

Anna Milewska-Młynik

Polacy w Omsku

Niepodległość i Pamięć 5/2 (11), 97-117

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Milewska-Młynik

Polacy w Omsku

W historii zesłań Omsk zapisał się czarnymi zgłoskami jako miejsce martyrologii Polaków. Zdecydowało o tym właściwie tylko jedno tragiczne wydarzenie - nieudany spisek z roku 1833, krwawo rozliczony przez rosyjskie władze. Według Ludwika Bazyłowa obok powstania nad Bajkałem stanowił on najstraszniejszy epizod w dziejach katorgi i zesłania Polaków¹.

Gdyby nie "sprawa omska" miasto nie wzbudziłoby prawdopodobnie większego zainteresowania historyków i publicystów, gdyż generalnie było ono niezbyt uciążliwym miejscem zesłań, zaś tamtejsze środowisko osób represjonowanych nie wyróżniało się specjalnie aktywnością polityczną, kulturalną czy gospodarczą. W publikacjach różnego typu Omsk znacznie częściej bywał tylko wymieniany niż szerzej opisywany ponieważ dla większości trafiających tam więźniów stanowił jedynie rozdzielczy punkt etapowy, skąd kierowano ich do innych miejscowości Syberii Zachodniej.

O Omsku, jako ważnym miejscu zesłań, można mówić przede wszystkim w odniesieniu do pierwszej połowy XIX wieku, kiedy skazańców różnych kategorii wysyłano głównie na Ural i do Syberii zachodniej. W 1833 r. w okolicach Omska i Tomsku przebywało 58% wszystkich zesłańców i 85% (a w parę lat później 90%) katorżników.

Ze względu na przeludnienie obszarów zauralskich różnymi kategoriami przestępców, ludzi, wobec których zasądzono najcięższe kary zaczęto kierować dalej na wschód. Mimo to struktura ludnościowa tamtych ziem nadal była niekorzystna, chociaż centra zesłań zmieniały się. Skazańców nie wysyłano już do dużych miast tylko na wieś lub do mniejszych ośrodków rozrzuconych po wschodniej części Uralu i na południu Syberii Zachodniej. Według obliczeń N. Jadrincewa w roku 1878 zesłańcy stanowili 77% mieszkańców Jaltorowska, 66% - Iszymu, 64% - Kaimńska, 53% - Kurganu, 50% - Marińska². Ilu ich przebywało wówczas w Omsku, dotychczas nie ustalono. Miejskie archiwum było do niedawna niedostępne dla badaczy, zaś dokumenty tamtejszego gubernatorstwa zaginęły. W drugim, najważniejszym dawniej ośrodku zesłańczym - Tomsku skazańcy stanowili w tym okresie już tylko 19% mieszkańców, można więc przypuszczać, że w Omsku również nie byli oni zbyt liczni.

Jeszcze trudniejszą sprawą jest określenie ilości znajdujących się tam Polaków. Rejestry osób przebywających na Syberii prowadzono od roku 1807, zaś systematyczną statystykę sądową zaczęto sporządzać w Rosji w czasach Aleksandra II. Jednak nawet

1 L. Bazyłow, *Syberia*, Warszawa 1975, s. 165.

2 N.N. Jadrincew, *Sibir kak kolonija. K jubileju triechstotletija*, 1892, s. 464.

wtedy dane dotyczące struktury narodowościowej represjonowanych osób oraz kategorii popełnianych przez nie przestępstw były słabo udokumentowane. Dopiero analiza materiałów z początku XX wieku pozwala uzyskać precyzyjne informacje.

Zygmunt Łukawski w monografii poświęconej ludności polskiej w Rosji przytoczył dane z kalendarza diecezjalnego opublikowanego w "Dzienniku Petersburskim" w 1909 roku. Wykazana jest tam m.in. liczba katolików w archidiecezji mohylewskiej. Według tego źródła w Omsku było ich wówczas 5523³. Co prawda katolicyzm wyznawali również tamtejsi Niemcy, Litwini, Francuzi i Belgowie, ale zdecydowaną większość (bo około 90%) stanowili Polacy. Na podstawie relacji zawartych w różnych wydawnictwach polonijnych Łukawski obliczył również, że w przededniu I wojny światowej w Tomsku i Omsku były pięciotysięczne kolonie polskie⁴. Dla porównania warto dodać, że skonsolidowana i aktywna Polonia irkucka liczyła wówczas zaledwie trzy tysiące osób.

Okolice Omska uważano powszechnie za łagodniejsze miejsce wygnania. Poza katorżnikami osadzonymi w twierdzy, zesłańcy znaleźli tam znośne warunki życia. Sam Omsk był jednym z największych ośrodków Syberii Zachodniej, a od roku 1839 jej centrum administracyjnym.

W XIX-wiecznej literaturze pamiętnikarskiej znaleźć można sporo opisów tego miasta. Ich autorami byli zesłańcy, którzy patrzyli nań przez pryzmat własnej niedoli. Dla wygnańców Omsk to przede wszystkim miejsce zniewolenia i trudno wymagać, by oceniali je okiem chłodnego obserwatora. Dlatego też warto poznać opinię osoby całkiem postronnej.

Podróżujący w latach 1885-1886 po rosyjskim imperium amerykański dziennikarz George Kennan scharakteryzował Omsk jako miasto urzędowo-handlowo-fabryczne. Według jego relacji wśród budynków publicznych wyróżniała się szkoła kadetów, pałac gubernatora, dom policyjny i ostróg, zaś specyficznego kolorytu nadawały miastu liczne cerkwie z pstrokato malowanymi, a nawet wyzłacanymi kopułami. Ulice były tu szerokie, niebrukowane, domy mieszkalne przeważnie drewniane. Na Kennanie Omsk wywarł w sumie niekorzystne wrażenie gdyż napisał: *Nie widzieliśmy tu nic więcej prócz małego muzeum mieszczącego się w budynku Towarzystwa Geograficznego, lichych drewnianych domków obejmujących dwoma rzędami przedmieścia, zamieszkałe przez osiedlonych tu przestępców*⁵.

Ta niezbyt przychylna (i chyba nieprawdziwa, bo skąd powyższy, szczegółowy opis) opinia jest jednak relatywnie zła. O syberyjskich miastach przybysze z zachodu na ogół wyrażali się negatywnie ze względu na duże różnice cywilizacyjne między ich własną kulturą, a rzeczywistością spotkaną za Uralem. W porównaniu z opisami innych miejscowości charakterystyka Omska wypada nie najgorzej.

Jeszcze bardziej neutralnym źródłem informacji są dane encyklopedyczne. W VII tomie *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* (wydanym w 1886 r.) o Omsku, ówczesnym mieście powiatowym w prowincji akmolińskiej napisano, że zamieszkiwało w nim 30 559 osób różnej narodowości i wyznania. Informacje o strukturze ludności nie zostały co prawda zamieszczone, podano jednak, że znajdowało się tu 6 cerkwi, kaplica ewangelicka, meczet, dom modlitwy żydowskiej i kaplica katolicka. W 1862 r. wybudowano w Omsku kościół katolicki pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. Należał on do archidiecezji mohylewskiej i liczył 2660 wiernych. Około 2000 z nich to prawdopodobnie Polacy. Miasto posiadało również korpus kadetów, szkołę

3 Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863-1914*, Wrocław 1978, s. 93.

4 Z. Łukawski, op. cit., s. 91.

5 G. Kennan, *Syberia*, Warszawa 1907, s. 67.

wojskową dla dzieci kozaków syberyjskich, szkołę powiatową z biblioteką publiczną, szkoły i ochrony prywatne, zakłady dobroczynne, 12 fabryk łożu, mydła, świec i tytoniu, 72 cegielnie, jak też twierdzę składającą się z 6 fortów. Według "Słownika" był tu rozwinięty handel i dwa jarmarki ożywione.

Cały powiat liczył 35 765 wiorstw kw. i posiadał 164 490 mieszkańców, trudniących się hodowlą, handlem, a na bardziej urodzajnych terenach - rolnictwem. Lasy stanowiły 14% ogólnej powierzchni, zaś charakterystyczną cechą krajobrazu były liczne jeziora i rozległe bagna⁶.

Na Syberii spośród wrogów zesłańców na czoło wysuwał się srogi klimat. Okolice Omska należały pod tym względem do pozytywnych wyjątków. Dla ludzi wygnanych z polskich ziem stanowiły one jakby kraniec iluzji swojskości. Równinne obszary Syberii graniczące z obecnym Kazachstanem pod względem krajobrazowym w pewnym stopniu przypominały Europę. Klimat, choć surowy, nie czynił z tych okolic krainy "wiecznych śniegów i mrozów", jak często określano Syberię. Uciążliwość ostrych zim w znacznym stopniu rekompensują ciepłe, słoneczne i często bezdeszczowe lata. Podróżującego tu w najpiękniejszej porze roku Kennana zadziwiła wspaniała pogoda oraz bogactwo syberyjskiej flory, przede wszystkim niezliczone ilości kwiatów i ziół. Zauważył, że ziemia jest tam urodzajna, obsiana żytem i pszenicą, na bujnych łąkach pasą się krowy i owce, zaś bezleśne tereny przecinają gdzieś borki lub brzozowo-osikowe gaje⁷. Dopiero za Omskiem fizjonomia stepowych okolic zmienia się: *w pobliżu tylko rzeki widać bujną roślinność, dalsze zaś przestrzenie pokrywa coraz to mniejsza trawa, aż wreszcie step zmienia się w bezmierną, żarem słonecznym wypaloną równinę*⁸.

Za Omskiem rozpoczynała się zupełnie obca Europejczykom kraina rdzennych Azjatów. Na obszarach stepowych koczowały zależne od Rosji ludy pasterskie: Kałmucy, Kirgizi i Tatarzy. W zdecydowanej większości były wrogo do niej nastawione i w podobny sposób przez nią traktowane. Sprawie tej warto poświęcić kilka słów chociażby dlatego, że ciągłe konflikty uniemożliwiały zwyczajną kolonizację tych ziem aż do czasów całkowitej pacyfikacji autochtonów. W konsekwencji przez wiele lat dominował tu specyficzny typ osadnictwa wojskowego.

Tereny ludów pasterskich stanowiły łakomy kąsek dla Rosji gdyż tędy wiodła droga do Chin i Indii. Dlatego też od XVII wieku państwo to prowadziło planową i konsekwentną politykę podboju stepów Barabińskich. Zostały utworzone dwie linie wojskowo-kolonizacyjne: północna - od Omska przez Pietropawłowsk do Orenburga oraz zachodnia - od Orenburga prawą stroną Uralu do miasta Guriew. Władze carskie obdarzały żołnierzy, zwłaszcza kozaków ziemią, kosztem tubylców spychanych w głąb stepu. W odwecie ludność miejscowa często urządzała napady na osadników rosyjskich. Spowodowało to, że rząd przystąpił do formowania linii umocnień złożonej z ostrogów i twierdz ze stałymi załogami wojskowymi i kozakami.

Sam Omsk wybudowano w 1716 r. jako warownię i przez długi czas miał charakter wojskowy. Jego ludność składała się głównie z kozaków i żołnierzy różnych formacji. Autor najwcześniejszej polskiej relacji o Omsku, Karol Lubicz Chojecki pisał, że *w mieście tym żadnych innych mieszkańców nie było prócz samych tylko wojskowych ludzi, jako to kozaków i dragonii*⁹.

6 Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. VII, s. 1886.

7 G. Kennan, op. cit., s. 32, 23.

8 Tamże, s. 69.

9 K. Lubicz-Chojecki, *Niewola Karola Lubicza Chojeckiego 1768-1776*, [w:] *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, t. 1, Chelmino 1864, s. 38, 39.

Lubicz-Chojecki, konfederat barski dostawszy się do rosyjskiej niewoli wcielony został do rewelskiego dragońskiego pułku korpusu syberyjskiego stacjonującego w Omsku. Wraz z nim trafiło tam ośmiu innych Polaków. Jednym z dowódców był wówczas starszy generał-major Stanisławski, "z Polaków niegdyś zrodzony".

O samym Omsku pisał Chojecki mało, poświęcając więcej uwagi prowincji Tatarów Kirgiskich¹⁰. W mieście tym przebywał zresztą krótko, biorąc później udział w tłumieniu powstania J. Pugaczowa i w walkach z Tatarami Azowskimi. Po ucieczce do kraju spisał swoje wspomnienia (*Pamięć dzieł polskich, podróz i niepomyślny sukces Polaków przez urodzonego*), które ukazały się w Warszawie w roku 1789. Są one do dziś ważnym źródłem informacji o realiach życia i syberyjskim otoczeniu konfederatów barskich - pierwszych ofiar masowych zsyłek Polaków za Ural. Dalszą część ich historii dopisali: Józef Kopec, Agaton Giller, Siergiej Maksimow, Zygmunt Librowicz. Według sporządzonych przez nich relacji część konfederatów wróciła do kraju, inni powoli wynaradawiali się stając się często kozakami syberyjskimi o polskim tylko nazwisku.

Licznych ofiar dostarczyły Sybirowi wojny napoleońskie. Rosyjski historyk zesłań, S. Maksimow twierdził, że w roku 1812 znalazło się tam 900 Polaków z armii francuskiej, których wcielono do pułków kozackich stacjonujących w Omsku, Tomsku, Iszymie i Tobolsku¹¹. Odwrotnym skutkiem wyprawy Napoleona było obudzenie wśród polskich zesłańców ducha walki o wyzwolenie z syberyjskiej niewoli. Wydarzenia roku 1812 zapoczątkowały więc fale buntów, których kulminację stanowiło powstanie nad Bajkałem.

Spiskowcy

Ogniskiem zapalnym pierwszego polskiego spisku na Syberii był Tomsk, zaś jego uczestnicy mogli mieć powiązania z jeńcami przebywającymi w Omsku i Tomsku. Wątpliwą podstawę do wysunięcia takiego wniosku dawała treść listu znalezionej u jednego z organizatorów, W. Baranowskiego, którego adresatem był jego znajomy stacjonujący w Omsku.

Mimo braku konkretnych dowodów gubernator Tomska, Iliczewskij wydedukował lub tylko insynuował określoną wersję planowanych przez spiskowców działań. W maju 1814 r. przedstawił ją gubernatorowi Tobolska, von Brinowi.

Według relacji Iliczewskiego zorganizowany w Tomsku bunt miał objąć Omsk, Iszym, Jałutorowsk, Tobolsk i inne miasta gdzie przebywali Polacy. Plan spiskowców zakładał ponoć odebranie broni żołnierzom na kwaterach, zajęcie arsenału i głównej strażnicy, aresztowanie urzędników, przecięcie komunikacji, opanowanie kasy gubernialnej i stworzenie w mieście rządu tymczasowego¹². Ponieważ spiszek został stłumiony w zarodku, nie ustalono do tej pory, co dokładnie planowali jego uczestnicy. W związku z tym nie wiadomo, czy późniejsze restrykcyjne posunięcia miejscowych władz uznać należy za działania zapobiegawcze przed rozszerzeniem się buntu, czy za słabo uzasadnione represje wobec spiskujących więźniów lub nawet za celową szykanę zmierzającą do wykazania zagrożenia ze strony Polaków.

10 K. Lubicz-Chojecki, op. cit., s. 45-47.

11 S. Maksimow, *Syberia i ciężkie roboty*, t. III. Warszawa 1910, s. 39.

12 Z. Łukawski, op. cit., s. 159.

Według Michała Janika w Omsku jeńcy nasi doświadczali niezwyklej surowości ze strony jen. Glasenapa, który rozdzielał ich po różnych miejscach, każdego z oficerów osobno, z wyjątkiem dwóch, którzy oświadczyli gotowość przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, zakazał wydalania się z miejsca pobytu, a zwłaszcza przyjeżdżania do Omska. Jeszcze gorzej było w Tomsku, gdzie gubernator Iliczewskij był człowiekiem tępego umysłu, niemoralnym i despotycznym. Natomiast gubernator tobołski, von Brin zatrzymał wszystkich jeńców na miejscu, aby nad nimi czuwać¹³.

Zastosowane kary nie wydają się zbyt dotkliwe, można więc przypuszczać, że przedstawiciele władz lokalnych nie wierzyli, by groziło im poważne niebezpieczeństwo ze strony Polaków. I tak było chyba w istocie, gdyż przez kolejne dwadzieścia lat w Syberii Zachodniej panował względny spokój.

Radykalizacja nastrojów nastąpiła dopiero po upadku powstania listopadowego, kiedy zesłano tu wielu patriotycznie nastawionych Polaków. W Omsku znaczną ich część wcielono do wojskowego garnizonu. Łącznie w kilku oddziałach stacjonujących w mieście służyło ok. 800 żołnierzy polskich. Była to znaczna siła, która pozwalała realnie myśleć o podjęciu kolejnej próby oswobodzenia się z niewoli. Próbą tą był spiszek omski.

Ze względu na wyjątkową brutalność w rozprawieniu się z jego uczestnikami, poświęcono mu wiele opracowań. O "sprawie omskiej" pisali m.in. F. Knoll, K. Wolicki, R. Piotrowski, A. Giller, M. Janik, K. Jewsiewicki, Z. Łukawski, W. Śliwowska. Temat ten omawiany był również przez W. Djakowa i A. Nagajewa¹⁴.

Przywódca spisku, ksiądz unicki Jan Henryk Sierociński włączony został do pantheonu polskich męczenników Sybiru. Jego losy oraz metamorfozę jaką przeszedł na zesłaniu opisali: J. Fiećko, E. Owsiany, P. Majewski¹⁵. Bogatą osobowość tego niezwyklego księdza poznać można również dzięki lekturze jego wspomnień, korespondencji i tworzonych na Syberii wierszy¹⁶.

O tym, kim stał się dla Polaków po swojej męczeńskiej śmierci, mówią strofy poświęconej mu poezji. W poemacie "Sierociński" jego postać ukuta została z cennego kruszcu. W literackiej wizji nie jest już zwykłym śmiertelnikiem obarczonym doczesnymi rozterkami i słabościami tylko "aniołem ciszy", "bożym atamanem"¹⁷.

13 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 92.

14 F. Knoll, *Pamiętniki z Syberii*, "Goniec Wielkopolski" 1883, nr 32-140; K. Wolicki, *Wspomnienia z czasów pobytu w Cytadeli warszawskiej i na Syberii*, Lwów 1876; R. Piotrowski, *Okrucieństwa moskiewskie dokonane na Polakach w Syberii* "Dziennik Narodowy" z 14 XI 1846 nr 393; A. Giller, *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii*, t. I, Lipsk 1867; idem, *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. III, Paryż 1870; idem, *Lista wygnańców polskich do r. 1860* [w:] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll*, Poznań 1872; M. Janik, *Nieznana relacja o sprawie omskiej*, "Kwartalnik Historyczny" 1929, z. 3; K. Jewsiewicki, *Na syberyjskim zesłaniu*, Warszawa 1959; Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji*, Warszawa 1978, W. Śliwowska, *Ksiądz Jana droga do Polski* "Przegląd Wschodni", t. I z. 1, 1991, W. Djakow, A. Nagajew, *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832-1835)*, Warszawa 1979, A. Nagajew, *Omskoje dielo (1832-1833 gg)* [w:] *Woprosy istoriografii i socjalno-politiceskogo rozwitija Sibiri (XIX-XX w.)*, wyp. 1, Krasnojarsk 1976; idem, *Plany powstańcze zesłańców polskich w Syberii zachodniej w 1833 r. w świetle materiałów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego w Moskwie* [w:] *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 r.*, Wrocław 1984.

15 J. Fiećko, *O sybirskiej postawie księdza Jana Henryka Sierocińskiego* "Przegląd Powszechny" 1985 nr 2; E. Owsiany, *Kartka z Tobstaja. Polski unita powstaniec listopadowy ma grób gdzieś na Syberii*, "Przegląd Tygodniowy", 1990, nr 34; P. Majewski, *Ksiądz Jan Henryk Sierociński. Zapomniany powstaniec z Omska*, "Życie" nr 232, 4-5 X 1997.

16 *Z pism księdza Jana Sierocińskiego*, oprac. W. Śliwowska "Przegląd Wschodni" t. I z. 1, 1991, s. 177-185.

17 M. Romanowski, *Poezje*, t. IV, Lwów 1883, s. 251-258.

Ze względu na wielość relacji, wydarzenia związane ze "sprawą omską" posiadają różne wersje. W raportach donosicieli podawane są informacje o planach opanowania całej Syberii, oderwania jej od Rosji czy wywołania powstania na ziemiach polskich. Według relacji dziewiętnastowiecznych zesłańców-pamiętnikarzy celem spiskowców było wzniecenie buntu we wszystkich ważniejszych ośrodkach Syberii i uwolnienie więźniów politycznych. Gdyby ten plan nie powiódł się, zamierzali oni przedostać się przez stepy kirgiskie do Taszkientu, a następnie do Indii.

Dążąc do ustalenia faktów Wiktoria Śliwowska podjęła się krytycznej analizy materiałów źródłowych. Jej konkluzja brzmi następująco: "W toku ciągnącego się w Tobolsku, Omsku i Orenburgu przez cztery lata - od lipca 1833 do grudnia 1836 r. - śledztwa i procesu sądowego, mimo tysięcy zapisanych stron, nie zdołano w gruncie rzeczy wyjaśnić celu i zasięgu spisku"¹⁸.

Do faktów bezspornych należy, że wśród denuncjatorów znaleźli się uczestnicy powstania listopadowego, zaś wydane wyroki były bardzo surowe. Główni uczestnicy spisku: Jan Sierociński, doktor Franciszek Szokalski, Ignacy Zubczewski, Władysław Drużyłowski, Franciszek Knoll, Jan Podgórski vel Zagórski, Rosjanin Mielodin, Kalinowski i Jabłoński skazani zostali na 7000 kijów "bez litości". Ci, którym ewentualnie udało się przeżyć kaźń, mieli być zesłani na dożywocie do kopalń nerczyńskich.

Egzekucja skazańców odbyła się 7 marca 1837 r. i trwała siedem godzin. Jako ostatniego wyprowadzono przed szpaler oprawców księdza Jana Sierocińskiego. Wytrzymał trzy tysiące kijów, później pastwiono się nad jego trupem.

Spośród pięciu głównych skazanych, którym nie złagodzono wyroku, ocalał jedynie Franciszek Szokalski, dzięki wstawiennictwu batalionowego lekarza Sokolińskiego. Zesłany później na nerczyńską katorgę poświęcił się pracy na rzecz współtowarzyszy niedoli i autochtonów. W roku 1844 popełnił w Karze samobójstwo.

Mimo ogromnych ofiar przy jednoczesnym braku pozytywnych skutków omskiego spisku, zesłańcy z Syberii Zachodniej jeszcze raz poważili się na próbę zbrojnego zrywu. Tym razem ogniskiem buntu było więzienie przesyłkowe w Tobolsku. Przebywający tam polscy zesłańcy utworzyli Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, które miało również cele polityczne - zorganizowanie powstania na Syberii. Na początku 1865 r. spisek ogarnął Jalutorowsk, Omsk, Kurgan i Tomsk.

Pierwotny plan zakładał współdziałanie Polaków z syberyjskimi rewolucjonistami. Aresztowanie głównych przywódców ich organizacji nie tylko udaremniło wywołanie wspólnego powstania lecz również spowodowało represje w Syberii Zachodniej. W związku z tym polski ośrodek konspiracyjny przeniesiono do Krasnojarska i Kaimńska w gubernii jeniejskiej. Wkrótce organizacja krasnojarsko-kaimńska również została rozbita. Postanowiono więc, że kolejnym miejscem przygotowań spisku będzie Irkuck. Tam też udało się zrealizować plan; W nocy z 24 na 25 czerwca 1866 r. wybuchło nad Bajkałem drugie tragiczne w skutkach polskie powstanie na Syberii.

W carskiej służbie

O życiu polskiej społeczności w dziewiętnastowiecznym Omsku można powiedzieć w gruncie rzeczy niewiele. Ludzie prości i nijacy nie byli obiektem szerszych zainteresowań współczesnych im kronikarzy, przez co rozplynęli się w niepamięci. Znamy jedynie historie bardziej wybitnych czy wyróżniających się w jakiś sposób jednostek i

18 W. Śliwowska, *Księdza Jana droga do Polski*, "Przegląd Wschodni" t. I z. 1, 1991, s. 174.

tylko one dostarczają informacji, na podstawie których kształtowany jest wizerunek społeczności. Zapisy urzędowe o przebywających tam Polakach - ich dane personalne, rodzaj zasądzonej kary, pozwalają na wyciąganie wniosków statystycznych o strukturze zesłań, ale niewiele wnoszą do charakterystyki ludzkich postaw. Z konieczności więc obraz tej społeczności musi być uproszczony.

Życie polskich elit w Omsku w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku toczyło się jakby dwoma odrębnymi nurtami. W okresie, gdy miastem wstrząsały niepodległościowe rozruchy, a później opanowało je przygnębienie spowodowane rozwiązaniem nadziei na wolność, przebywali tam również Polacy, którzy przyjęli inną postawę życiową. Część z nich wywodziła się z polskich kręgów konspiracyjnych, ale na Syberii ludzie ci porzucili niepodległościowe "mżonki" i zostali carskimi urzędnikami. Nie znając motywów ich działania trudno wyciągać pochopne wnioski dotyczące podejmowanych przez nich decyzji. Byli oni z natury aktywni, żądni władzy i stwarzano przed nimi perspektywy, których nie dano innym zesłańcom. Według relacji syberyjskich pamiętnikarzy zamożniejszych i bardziej światłych polskich wygnańców dręczyła przede wszystkim przeraźliwa nuda oraz poczucie wyrzucenia poza nawias normalnego życia. Pokusa zajęcia się czymś interesującym była więc duża.

W przypadku ludzi, o których będzie mowa, wykonywana przez nich praca przynosiła realne korzyści - dużo większe niż szlachetne lecz źle przygotowane patriotyczne zrywy. Zawsze jednak współpraca z nieprzyjaciółmi własnego kraju stanowi problem moralny.

Bardzo ciekawą postacią związaną z Omskiem był Polak z Wileńszczyzny, Wiktor Iwaszkiewicz, który dobrze się zapisał w pamięci mieszkańców syberyjsko-kazachskiego pogranicza. Jako kilkunastoletni chłopak działał w tajnym stowarzyszeniu "Czarnych Braci" w Krożach, za co został zesłany "w soldaty" do twierdzy troickiej. Był tam zwykłym szeregowcem w batalionie liniowym. Dzięki wstawiennictwu niemieckiego uczonego, Aleksandra von Humboldta w 1830 r. awansował na podoficera, a po dziesięciu latach - na porucznika. Ze względu na chorobę został zwolniony z wojska i pracował jako urzędnik do specjalnych poruczeń przy naczelniku Zarządu Granicznego w Omsku. Jego działalność na tym stanowisku podsumował Antoni Kuczyński w następujących słowach: *Obowiązki swe wypełniał rzetelnie, wiele podróżował po stepach, likwidując zatargi między ordami Wielką i Średnią oraz przygotował układ, na mocy którego sułtani kazachscy zgromadzeni na uroczysku Kizyl-Agacz złożyli przysięgę, że będą "wiernie i szczerze służyć" rosyjskiemu imperium i w obronie jego interesów nie będą oszczędzać "życia do ostatniej kropli krwi". W stepach właśnie Iwaszkiewicz najpełniej reprezentował Rosję, ochraniał biednych przed bogatymi, okazywał pomoc handlowym karawanom, tępił złoczyńców i we wszystkich tych czynnościach wykazywał niecodzienne zdolności dyplomaty i zarządcy. Długo żył w pieśniach stepowych akynów, a sławna kazachska improwizatorka Żazyk, ułożyła o nim poemat, w którym występował pod nazwą Buleke czyli Polaka¹⁹.*

W Omsku Iwaszkiewicz zaprzyjaźnił się z Adolfem Januszkiewiczem, któremu według Janika kazano tu *przywdziać szynel i spełniać rolę pisarczyka w kancelarii rządowej*²⁰. Mniej emocjonalna wersja głosi, że Januszkiewicz w roku 1841 osiadł w Omsku, gdzie pracował w kancelarii Zarządu Granicznego Kirgizów Syberyjskich.

19 A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata*, t. I Azja i Afryka, Wrocław 1994, s. 28.

20 M. Janik, op. cit. s. 163.

Jego pobyt na zesłaniu był również konsekwencją działań niepodległościowych. W 1831 r. walczył w powstańczej Legii Litewsko-Wołyńskiej, za co został skazany na pozbawienie stopnia wojskowego, szlachectwa oraz na osiedlenie, najpierw w Tomsku, później w Iszymie, Omsku i Niżnym Tahilsku. Na wygnaniu przebywał 24 lata.

Janik pisał: *Niezmiernie smutne było życie wygnańca na syberyjskich rozłogach. Łudząc się nieustannie nadzieją rychłego powrotu, ciałem tylko znajduje się na obczyźnie, a myśli jego ciągle w kraju*²¹. Nie negując twierdzenia, iż zesłanie pozbawiło Januszkiewicza wszystkiego co kochał - ojczyzny, rodziny, przyjaciół, narzeczonej - i przez to było jego osobistą tragedią, wydaje się jednak, że potrafił dobrze spożytkować swój pobyt na Syberii. Nie przybierał także pozy męczennika. Po jednej z wypraw w stepy kirgiskie napisał:

*Jakkolwiek krótka była moja podróż, jeśli mi jednak Bóg pozwoli ujrzeć kiedy rodzinne progi, będę miał dużo do gadania o niej i może gawędka moja większą zbudzi ciekawość niż opowiadanie podróży za powrotem z krajów każdemu znanych i po tysiąc razy opisanych [...] Oddycham pełno, szeroko, jak Arab na pustyni. Upał tylko i kurz nieznośny dokuczały mi nie mało. Pomimo tych nieprzyjemności, wielce rad jestem z mojej wyprawy i nie obejrzałem się, jak te parę tygodni przeleciało. teraz ciągle marzą mi się jurty, wielbłądy, pożary stepu, sajgi, kułany, a podróż taki miała wpływ na moje zdrowie, że jem za trzech, a śpię za sześciu*²².

Adolf Januszkiewicz był ciekawym i uważnym obserwatorem życia koczowników; zwiedzał auly, uczestniczył w lokalnych wydarzeniach i uroczystościach, poznał tamtejsze ważne osobistości, m.in. wdowę po ostatnim chanie kirgiskim, Walię. Szczęśliwie dla potomnych swoje obserwacje opisał w listach i dziennikach. Są one nie tylko cennym źródłem wiadomości o życiu Kirgizów (zwanym dziś Kazachami), ale też świadectwem, w jaki sposób Europejczyk postrzegał obcą mu kulturę rdzennych Azjatów.

W Omsku bywał też inny, zasłużony w dziele poznania ludów koczowniczych Polak, Józef Kobyłecki. Na jego losach zaważył wybuch powstania listopadowego, choć rola, jaką przyszło mu spełnić, była inna niż u poprzedników. Kobyłecki służył bowiem w stopniu porucznika artylerii w wojsku rosyjskim i został skierowany do walki z powstańcami. Jako Polak nie chciał występować przeciw swoim rodakom, dlatego też poprosił o przeniesienie w głąb Rosji. Otrzymał na to zgodę i został wysłany do Tobolska, gdzie pełnił funkcję adiutanta naczelnika okręgu artyleryjskiego, generała von Brühla. W latach 1831-1834 odwiedzał bataliony forteczne w Omsku, Tarze, Tiumentiu i Iszymie. W czasie tych wypraw gromadził m.in. materiały dotyczące kultury Tatarów Syberyjskich i Kirgizów-Kajsaków (Kazachów). Opublikował je później w książce *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834*, wydanej w Warszawie w roku 1837.

Kobyłecki opisywał kultury tubylcze w sposób kompleksowy, sumując to wszystko, czego się o nich dowiedział, przeczytał i co sam zaobserwował w stepie. Nie mając specjalistycznego przygotowania, nie zajmował się naukową analizą tamtej rzeczywistości lecz poddawał ją własnym ocenom. Wzorcem, do którego odnosił zaobserwowane fakty była kultura europejska. Może więc właśnie dlatego pozytywnie oceniał działalność Rosjan na podbitych terenach stepowych uznając, że wprowadzają one postęp w życie "półdzikich" ludów tubylczych.

21 Tamże, s. 162.

22 *Żywoć Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgizkich*, Berlin-Poznań 1861, s. 132-133.

Antoni Kuczyński tłumaczy Kobyleckiego, że ze względu na swoją pozycję, pisząc o sprawach drażliwych, musiał kierować się dyplomacją. Z drugiej jednak strony nasuwa się pytanie, czy był on zobowiązany do wyrażania opinii o postępowej roli Rosjan, czy może po prostu właśnie tak uważał.

Warto dodać, że będąc lojalnym poddanym rosyjskiego rządu, Kobylecki nie odżegnywał się od środowiska Polaków. Według Janika, utrzymywał on stosunki z rodakami, którzy traktowali go po przyjacielsku²³.

Ważną osobistością w Omsku był podolanin, Karol Gutkowski, absolwent Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego. W mieście tym zamieszkał w roku 1838. Początkowo pełnił funkcję starszego adiutanta generała-gubernatora Syberii Zachodniej, później mianowano go wicegubernatorem wojskowym okręgu semipałatyńskiego, zaś w latach 1851-1863 naczelnikiem Omskiego Okręgowego Zarządu Kazachów. Jako znawca lokalnej społeczności uczestniczył w pracach komisji stepowej, która układała nowy regulamin zarządzania krajem.

Sprawując urząd w Zarządzie Kazachów dał się poznać jako człowiek prawych zasad i kompetentny, dobry organizator. Przecistawiając się samowoli urzędników rosyjskich wobec miejscowej ludności został odwołany z tego stanowiska.

Mieszkańcy Omska darzyli go szacunkiem i sympatią. Jego dom był miejscem spotkań tamtejszej inteligencji, chętnie też odwiedzali go zesłańcy polscy i rosyjscy.

W tym miejscu nasuwa się uwaga ogólniejszej natury. Wydaje się bowiem, że zesłańcy oceniali uprzywilejowanych na Syberii Polaków, takich jak Kobylecki czy Gutkowski według innej miary niż własną społeczność. W ich środowisku respektowany był bardzo surowy kodeks postępowania, wykluczający przyjacielskie kontakty z Rosjanami, odstępstwa religijne czy ożenek z prawosławną. Józef Kobylecki wziął ślub z córką rosyjskiego generała i nie został przez Polaków wyklęty. Ale już młody zesłańiec z Siwakowej, Kazimierz, musiał zrezygnować z małżeństwa z miejscową dziewczyną, choć przypłacił to ciężką chorobą, a panienska umarła z żalu²⁴. Część zesłańców potrafiła zrozumieć, że ludziom skazanym na osiedlenie bardzo trudno było zmagać się samotnie z twardym życiem na Syberii, ale inni przyjmowali w tej kwestii postawę bezkompromisową.

Jednak nawet zesłańcy surowych zasad z sympatią wyrażali się o gubernatorze tobołskim, Aleksandrze Despot-Zenowiczu czy przedsiębiorcy, Alfonsie Koziell-Poklewskim, który nie gdzie indziej, jak na Syberii dorobił się ogromnej fortuny. Ci wpływowi i majątni Polacy zapisali się bowiem we wdzięcznej pamięci pokrzywdzonych rodaków, gdyż otaczali ich swoją opieką. Interwencje i materialne wsparcie ze strony tych ludzi uratowało wielu zesłańców od śmierci, głodu i poniżenia. Nie bez znaczenia były też drobne dowody sympatii, dzięki którym oddalony o tysiące kilometrów od rodzinnych stron wygnaniec mógł ogrzać się w ciepłe prawdziwego, domowego ogniska. Znane są przypadki, gdy dobrze ustawieni na Syberii Polacy publicznie przyznawali się do więzi z wygnanymi poza nawias społeczny rodakami. Według prawa - złoczyńcy mogli siadać przy jednym stole z państwowym urzędnikiem, razem z nim obchodzić święta, spędzać mile, towarzyskie wieczory i choć na krótko uwolnić się od przykrej rzeczywistości. Może więc tym, którym zawdzięczano dużo dobrego, wiele też potrafiono wybaczyć.

23 M. Janik, op. cit., s. 171.

24 H. Boguski, *Z notatek wygnajca*, Kraków 1963, s. 459, 460.

W jarzmie niewoli

Spiskowcy i urzędnicy państwowi stanowili dwa bieguny, między którymi plasowała się cała przeważająca reszta polskich zesłańców w Omsku.

Podstawowym stymulatorem ich nastrojów były uwarunkowania polityczne - zrywy niepodległościowe w kraju i następujące po nich okresy apatii, możliwości bytowe na wygnaniu oraz stosunek do zesłańców przedstawicieli władz lokalnych.

Według S. Maksimowa w latach 1864-1867, kiedy gubernatorem Syberii Zachodniej był Aleksander Despot-Zenowicz, z guberni tobolskiej uciekł tylko jeden zesłańiec, podczas gdy z tomskiej - całe dziesiątki²⁵. Zdaniem rosyjskiego historyka działo się tak dlatego, że rezydujący w Tobolsku gubernator nie tylko łagodnie obchodził się ze skazańcami lecz również organizował wiele potrzebnych miastu zakładów pracy, w których zesłańcy znajdowali zatrudnienie. Pewna stabilizacja materialna, jaką dzięki temu osiągnęli powodowała, że niektórzy godzili się ze swoim losem i sprowadzali nawet na Syberię swoje rodziny.

Niezależnie jednak od ogólnej sytuacji ludzie kierowali się bardzo często własnym kodeksem postępowania. Dlatego też zdarzało się, że w tym samym czasie i miejscu, w grupie oskarżonych o te same przestępstwa zesłańców, następował dysonans postaw.

Pisząc o pierwszych polskich spiskowcach w Syberii Zachodniej wspomniałam, że wzrost nastrojów patriotycznych wiązał się z moskiewską wyprawą Napoleona. Tymczasem polscy jeńcy z jego wojska zdobyli na Syberii sporą popularność w całkiem innej dziedzinie niż wojaczka.

Zygmunt Librowicz napisał: *Głośną sławę zyskali sobie z pomiędzy nich głównie muzykanci wojskowi, szczególnie trębacze. Utworzyli oni w Omsku doskonałą orkiestrę, o której Syberjacy słabe tylko mieli pojęcie. Niektórzy z nich wstąpili do wojska i dosłużyli się w krótkim czasie do rangi oficerów, np. Kwiatkowski, który założył szkołę trębaczy i dostarczał prawie do wszystkich pułków kozackich zdolnych i wyćwiczonych muzykantów. Pochlebną pamięć pozostawili po sobie również i inni członkowie omskiej orkiestry Polscy: Radbolski, Gołębecki, Flek, Hahn i inni. Gdy w 1815 roku naszemu cesarzowi, dozwolając Polakom wrócić do kraju, wielu z nich, ulegając namowom, pozostało w Syberii ciesząc się dobrobytem i ogólnym poważaniem*²⁶.

W latach trzydziestych omska orkiestra, zwana "muzyką kozacką", zyskała wielką sławę. Librowicz przytacza relację, że jej gra "silnie zajęła" nawet samego następcę tronu, Aleksandra, który podróżował po Rosji w roku 1837.

Orkiestra w znacznej części składała się z Polaków, dawnych muzykantów czwartego pułku z czasów Wielkiego Księcia Konstantego. Jej filarami byli: klawecista Kozyrkiewicz, pierwszy skrzypek Chojnacki, trębacz i wiolonczelista Hołowczyński, oboista Żłobicki oraz waltornista Dobrowolski, wzięty do niewoli jeszcze w roku 1812.

Dyrektorem i kapelmistrzem orkiestry był Konstanty Wolicki, który - zdaniem Librowicza - doprowadził ją do takiego stopnia doskonałości, o jakim nigdy w Omsku nie marzono.

Wolicki był nie tylko zdolnym muzykiem, lecz również interesującym człowiekiem. Skazano go na kilkuletnie zesłanie za pomoc udzieloną emisariuszowi Kalikstowi Borzewskiemu, gdy ten próbował przedostać się za granicę po rozbiu partyzantki Arturą Zawiszy w roku 1833. Historię swojego uwięzienia, drogę na Syberię i lata zesła-

²⁵ S. Maksimow, op. cit., s. 89.

²⁶ Z. Librowicz, *Polacy w Syberii*, Kraków 1884.

nia opisał w ciekawym pamiętniku pt. *Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w Cytadeli i na Syberii*, wydany w Lwowie w 1876 r.

Na wygnaniu wiódł aktywne i towarzyskie życie, co dało mu możliwość poznania miejscowych elit. W Tobolsku poznał gubernatora Iwana Aleksandrowicza Weljaminowa, "godnego i poczciwego staruszka", a Józef Kobyłecki wprowadził go do domów generałów: Siemiona Bogdanowicza Broniewskiego i von Brühla. W Omsku był u komendanta fortecy, Aleksego Fedorowicza de Grave, który sprawował tę funkcję w czasach tragicznego w skutkach buntu Polaków.

Z czasem Wolicki pogodził się ze swoim losem i układał nawet opery na imieniny syberyjskich dygnitarzy. Kiedy jednak w roku 1840 otrzymał wiadomość o uwolnieniu, popadł w euforię: *Wszystkie pieniądze jakie miał przy sobie rozdał muzykantom swojej kapeli, rozczęstował wszystkim wódkę, jaką miał w domu [...]. Urządził jeszcze koncert na zdobycie środków na podróż i tegoż miesiąca wyjechał, żegnany przez wszystkich bardzo serdecznie*²⁷.

Wielkim poważaniem w omskim środowisku cieszył się również Polak Janiszewski, zesłany jako prosty żołnierz do służby w batalionie. Ze względu na liczne zalety został ordynansem generał-gubernatora Pawła Gorczakowa, który bardzo go polubił i wysoko cenil jego zdolności oraz uczciwość. Gorczakow ufał mu do tego stopnia, że uczynił go zarządcą swojego domu. Ponieważ Janiszewski nigdy nie splamiał się żadnym nadużyciem, zasłużył sobie na wdzięczność gubernatora. Dlatego też z powodzeniem wstawiał się u niego w różnych sprawach dotyczących Polaków i Rosjan²⁸.

Z powyższych przykładów możnaby wyciągnąć wniosek, że zesańcom w Omsku żyło się w gruncie rzeczy całkiem nieźle. Z jednostkami, którym udało się tu zdobyć lepszą pozycję, pewnie było tak rzeczywiście. Ale na życie miasta ponury cień kładła twierdza, zaś los osadzonych tam więźniów często stawał się męczarnią.

Wbrew powszechnej opinii, że najstraszniejszą karą była katorga, sytuacja ludzi kierowanych do ciężkich robót w twierdzach oraz wcielanych do wojska w charakterze prostego żołnierza bez wysługi, okazywała się gorsza. Szymon Tokarzewski twierdził wręcz, że *skazani do kopalni lub fabryk ani połowy tych udręczeń nie przenoszą, które cierpieć muszą ci, którzy dostali się do fortec*²⁹.

Jednak i tam zdarzały się pozytywne wyjątki, czego przykładem może być "kariera" Jana Woźniakowskiego.

Za powiązania ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego Szymona Konarskiego został on w 1842 r. skazany na bezterminowe rotę aresztanckie i wysłany do Omska. W 1845 r. przeniesiono go do oddziału wojskowo-robotczego, zaś w 1847 r. awansował na kierownika robót inżynierskich w stopniu oficera. Swoje zdolności spożytkował w dobrej sprawie, gdyż skonstruował maszynę do produkcji cegieł i inne urządzenia, które miały ułatwić pracę katorżników.

Wróćmy jednak do sytuacji najbardziej typowych, gdy pobyt w twierdzy równał się z cierpieniem.

Najwięcej informacji o więzionych w Omsku skazańcach pochodzi z połowy XIX wieku. Według "statyjnego spiska" z 19 czerwca / 1 lipca 1850 r. w twierdzy przebywało dwóch przestępców stanu - pietraszewcy Fiodor Dostojewski i Sergiusz Durow oraz czterech skazańców politycznych - Józef Bogusławski, Szymon Tokarzewski, Jó-

27 M. Janik, op. cit., s. 177.

28 Tamże, s.s. 132.

29 Sz. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi. Pamiętniki Szymona Tokarzewskiego, 1846-1857*, Warszawa 1907, s. 73.

zef Żochowski i Aleksander Mirecki. Tokarzewski wspominał, że liczba wszystkich więźniów osadzonych tam za różne przestępstwa przekraczała 200 osób.

Bogusławski i Tokarzewski opisali swój pobyt w omskiej twierdzy. Dzięki ich relacjom możemy poznać polski punkt widzenia na realia tamtejszego życia oraz stosunki między więźniami. Wiemy np., że pietraszewców uważali za ludzi wykształconych lecz słabego charakteru, a samego Dostojewskiego - za człowieka, który obsesyjnie nienawidził Polaków. Bardzo dobrze wyrażali się natomiast o przyjaznych im i wielce pomocnych Czerkiesach i Kabardyńcach.

Bogusławski i Tokarzewski, przebywając w omskiej twierdzy musieli wykonywać prace może nie tylko bardzo ciężkie, co nieprzyjemne i niegodne wykształconych ludzi, takie jak odśnieżanie domu komendanta, zasypywanie dołów po wylewach Irtyszu, wypalanie wapna czy wyrób cegieł. W znacznie gorszej sytuacji znajdował się chociażby Aleksander Mirecki. W twierdzy omskiej był "parasznikiem" (czyścicielem kloak). Wykonując to zajęcie zupełnie stracił powonienie, którego już nigdy nie odzyskał³⁰.

Wydaje się więc, że Tokarzewskiemu i Bogusławskiemu dokuczaly przede wszystkim warunki panujące w twierdzy. Tokarzewski pisał: *W każdej kazamacie mieściło się 20-30 ludzi, w każdej powietrze było wprost zatrute oddechem mieszkańców, kopciami i śwędem tojówek, wyziewami wódki i tytoniu [...]. Skryć się nie ma gdzie, nie ma [...] choćby na jedną minutkę, nie można pozostać samym [...]. Wszędzie brud moralny - wszędzie oni...oni...oni...zbrodniarze*³¹.

Jakby tego było mało, w czasach Tokarzewskiego i Bogusławskiego twierdzą omską zarządzał okrutnik i pijak - plac-major "Waśka" Kriwcow. Wśród Polaków zasłużył sobie na bardzo złą opinię, zaś jedno wydarzenie szczególnie utkwiło w pamięci zesłańców.

Pewnego razu Józef Żochowski nie zdjął przed Kriwcowem nakrycia głowy czy, według innej wersji, nazbyt dumnie zwrócił się do niego. Został za to skazany na 300 różg chłosty i niedługo potem zmarł. Trzeba dodać, że Józef Żochowski, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego - mądry i prawy człowiek był osobistością wielce szanowaną przez więźniów. Sama świadomość, że prymityw w rodzaju Kriwcowa ma nieograniczoną władzę i poniżej szlachejnych ludzi stawała się dla skazańców udręką psychiczną. Niemożność wyrwania się z tego piekła prowadziła na skraj przepaści. Tokarzewski wspominał, że chciał nawet popełnić samobójstwo. Od tego aktu "tchórzostwa i grzechu" ocalał go właśnie [...] *kochany profesor Żochowski, który, choć ciężko doświadczony, nie złożył swej doli, nie przeklinał jej, lecz na wszystko i wszystkich spoglądał ze spokojem mędrca - z wyrozumiałością chrześcijanina*³². Tokarzewski próbował naśladować jego postępowanie i dzięki temu ocalał.

Wkrótce został uwolniony z twierdzy. Po więziennych doświadczeniach zesłańcze życie w Omsku wydawało mu się już całkiem znośne.

Głównym problemem, który nękał przebywających tam Polaków, był brak pracy. Kiedy Tokarzewskiemu udało się wreszcie zdobyć przynoszące względne profity zajęcie, pisał o tych sprawach w sposób zabarwiony ironicznym dowcipem.

W 1850 r. trafił do miasta Karol Bem, malarz pokojowy. *Skoro tylko po Omsku rozeszła się wieść, że nowy katorżnik Polak jest malarzem, cała "noblesa" Omska zapragnęła z umiejętności Bema korzystać i malowaniem przyozdobić swoje mieszkanie.*

30 Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 134. 145.

31 Tamże, s. 137, 132.

32 Tamże, s. 133.

Przy tym właśnie cenionym w mieście rzemieślniku znaleźli pracę Bogusławski i Tokarzewski. Nowo zdobytą umiejętność malarza pokojowego ćwiczyli w domach bogatych kupców. Wkrótce ich sytuacja stała się na tyle dobra, że mogli sobie pozwolić na obdarowywanie co sympatyczniejszych miejscowych żebraków swoją "kazionną" odzieżą. Dzięki temu zyskali wśród nich sławę "bojarów z szeroką ręką"³³.

Wykonując usługi w domach notabli polscy zesłańcy spotykali się z życzliwością Rosjan. Tokarzewski pisał: *Zasadzano nas przy wspólnym stole, obchodzili się z nami jak z wolnymi obywatelami, jak z miłymi gośćmi. Rozpytywano nas o Polskę, o zwyczaje nasze, o naszą religię, o cały ustrój społeczny i obyczajowy u nas*³⁴. Zesłańcy bywali również na obiadach u żony komendanta twierdzy omskiej, Anny Aleksiejewny de Grave, która w ogóle zapisała się w ich wdzięcznej pamięci, gdyż obdarowywała Polaków "skarbem najcenniejszym" - książkami³⁵.

Wspomnienia pochodzące z początku lat pięćdziesiątych mogą sugerować, że sytuacja zesłańców generalnie uległa poprawie. Relacje pisane kilka lat później wskazują jednak, że nastroje w tym okresie znowu pogorszyły się. Z kart wspomnień zniknęli dobroduszni rosyjscy kupcy i miejscowi notable, a nawet sympatyczni żebracy. W pamiętnikach nie ma już relacji o przełamywaniu lodów niechęci między zesłańcami i sybirakami, nie ma przykładów ich współpracy czy nawiązywania towarzyskich kontaktów. Miasto znowu stało się złe.

Zdaniem Stanisława Krupskiego [...] *rabunki połączone ze skaleczeniami, a często z zabójstwem, są tu na porządku dziennym na ulicach nieco oddalonych od środka miasta. Kozacy, których stan już zda się wymagać rabunku: żołnierze, którym żołd na wódkę nie wystarcza: mieszcianie sami wreszcie, którzy pochodzą z wyłanych z Moskwy zbrodniarzy, czynią sobie rzemiosło z podobnych wieczornych i nocnych napa-
dów*³⁶.

Najgorszy był los Polaków więzionych w twierdzy. Według Krupskiego przebywało ich tam wówczas pięciu, m.in. Zamojski z Warszawy, Kurowski z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Wróblewski z Korony. Wszyscy mieli kajdany na nogach i ogołone głowy. Niczym nie odróżniano ich od zwykłych zbrodniarzy, z którymi byli więzieni³⁷.

W dalszym ciągu stosowano też w Omsku barbarzyńskie kary. Ignacy Drygas wspominał, że był świadkiem "zamordowania kijami" Polaka Sobańskiego, pochodzącego z Podola. Drygas pisał: *Patrząc na to nie mogłem, ale drudzy mi powiadali, że tysiąc pięćset wytrzymał idąc, a potem go na sankach wlekli i dalej bili, aż skonął*³⁸.

Sytuacja Polaków przebywających na zesłaniu była bezsprzecznie lepsza choć też trudna. Coraz bardziej doskwierał im brak pracy, rygor i nużący tryb życia.

Zapewniający jako taki byt zapomogi rządowe otrzymywali tylko ludzie uprzywilejowani, tzn. przedstawiciele stanu szlacheckiego, duchowieństwo, obywatele honorowi, kupcy należący do gildii itp. W latach sześćdziesiątych XIX wieku wypłacono im po 5 rubli 75 kopiejek miesięcznie. Reszta musiała radzić sobie sama, a jak zapewniają pamiętnikarze, życie w Omsku było drogie.

33 Tamże, s. 177, 196.

34 Tamże, s. 178.

35 Tamże, s. 174, 177.

36 X. Purk (S. Krupski), *Luźne karty pamiętnika zbiega z Sybiru*, Lipsk 1877, s. 266.

37 X. Purk, op. cit., s. 264.

38 J. Drygas, *Wspomnienia chłopca-powstańca z 1863 r.*, Kraków 1918, s. 109.

Według relacji młodego, nieznanego z nazwiska zesłańca, w mieście tym przebywało wówczas ponad 500 Polaków. Około 300 z nich stanowili *posielenicy* (ludzie, którzy odbyli katorgę lub byli skazani na dożywotne osiedlenie) i polityczni. Zostali oni zesłani na wieś, ale w poszukiwaniu jakiegoś zajęcia przenieśli się do Omska. Tutejsi Polacy w większości należeli do "mizernej szlachty", "odnodworców" i stanu chłopskiego. Ich karmowe (zapomogi rządowe) było zbyt skromne, by wystarczyło na życie. Dlatego też uczyli się jakiegokolwiek rzemiosła, najmowali się do służby lub pozakładali "handelnie". Ojciec autora utrzymywał się z robienia skrzypiec "lecz niewielką korzyść z tego miał". Sam pamiętnikarz, który przybył do Omska w wieku 15 lat wykonywał początkowo różne dorywcze prace; wymiatał śnieg z ganku, palił w piecu, nosił "posuda" (naczynia). Dzięki rekomendacji miejscowego księdza (Gromadzkiego?) objął posadę lokaja³⁹.

Trudności ze zdobyciem środków do życia potwierdza wiele relacji sporządzonych przez postyczniowych zesłańców.

Jeden z nich, Konstanty Borowski określił sytuację Polaków następująco: *Pełno tu było braci naszych, a tak trudno było zdobyć jakikolwiek kawałek chleba, że lokajami, kuczerami, strażakami domów itp. byli z braci naszych nie tylko prości ludzie, ale z wyższym wykształceniem, jak: księża, adwokaci, oficjaliści majątków itd.*⁴⁰

Trzeba zaznaczyć, że w większości relacji z zesłań znajduje się stwierdzenie, iż Polacy, jako ludzie wykształceni łatwiej od Rosjan znajdowali na Syberii zajęcie i to nawet takie, którego zgodnie z prawem nie powinni wykonywać. Byli więc nauczycielami, urzędnikami, gdyż sybiracy zbyt wysoko cenili posiadane przez nich umiejętności, by zatrudniać ich wyłącznie do prac fizycznych.

Faktem jest jednak, że z lat sześćdziesiątych pochodzi niewiele informacji o wykonywaniu przez Polaków ciekawszych zajęć w Omsku. Niemniej sytuacje takie również miały miejsce. Wybitny uczony, Jan Czerski, zesłany jako osiemnastoletni chłopiec za udział w powstaniu 1863 roku właśnie w Omsku rozpoczął swoją działalność badawczą; w latach 1869-1871 zajmował się anatomią porównawczą pracując w tamtejszym szpitalu⁴¹.

Znacznie częściej spotyka się w pamiętnikach sugestia, że wykształcenie stawało się w Omsku pewną przeszkodą w zdobyciu jakiejkolwiek pracy. Według S. Krupskiego Rosjanie nie chcieli zatrudniać polskich zesłańców wymawiając się, że "nie przyzwyczajeni są do grzecznego obchodzenia się ze sługami, któregooby jednak wypadało używać względem Polaków jako ludzi wykształconych". Krupski uważał też, że omszczanie przestrzegali zakazu zatrudniania zesłańców w charakterze nauczycieli⁴².

Cytowany wcześniej młody, nieznanymi pamiętnikarz odnotował w swoim dzienniku jeszcze jedną nietypową informację. Z jego datowanych zapisków wynika, że przebywał w Omsku co najmniej przez kilka lat. Mimo to twierdził, iż nie miał tam znajomych, nawet wśród Polaków i dlatego nie znalazł u nikogo oparcia.

Jeśli ów chłopiec nie był zdecydowanym samotnikiem, ani też osobą z jakichś przyczyn wykluczoną z własnej grupy, podana wiadomość podważałaby wiarygodność informacji o silnej konsolidacji środowiska zesłańców. Z innych relacji wynika, że

39 Autor nieznanymi, *Droga do Syberii czyli podróż więźnia pisana 1863-1864 w 1865 roku*, rękopis w Państwowym Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie.

40 K. Borowski, *Wspomnienia powstańca i sybiraka z 1863 r.* [w:] Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem*, Warszawa 1986, s. 40.

41 G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s. 256.

42 X. Purk, op. cit., s. 266.

udzielanie sobie nawzajem pomocy było ważną zasadą postępowania wygnanych Polaków, dlatego opieka nad kilkunastoletnim chłopcem stanowiła wręcz ich moralny obowiązek. Brak bliższych danych nie pozwala na wyjaśnienie tej kwestii. Opinia pozostałych pamiętnikarzy pozostaje zgodna, że polska społeczność w Omsku była co najmniej równie silnie skonsolidowana, jak w innych miejscach zesań, a są też zdania, że łączyły ją jeszcze mocniejsze więzy.

Henryk Skok odnalazł w rosyjskich archiwach interesujące dokumenty dotyczące organizacji zawiązanej w Omsku przez postyczniowych zesłańców. Jej głównymi działaczami byli: ksiądz Gromadzki, Wojszwillo, lekarz Kościałkowski oraz należący do szlachty Turczanowicz, Domagalski, Kułakowski i Dworakowski. Organizacja pomagała Polakom w znalezieniu pracy i mieszkania, zajmowała się też zbieraniem pieniędzy do wspólnej kasy⁴³. Inne cele, które stawiali przed sobą działacze, nie są znane, choć z relacji donosicieli wiadomo, że nie były one ani antyrządowe, ani prorządowe, musiały więc dotyczyć przede wszystkim spraw socjalnych. Organizacja dążyła prawdopodobnie do zapewnienia zesłańcom względnie normalnego życia, co w konsekwencji mogło doprowadzić do ich stabilizacji w obcym środowisku. Tak też bywało czasem w istocie. Poniektórzy polscy tulacze znaleźli tu niechcianą lecz dość spokojną przystań.

Na pozostanie decydowali się przede wszystkim ludzie obarczeni rodzinami, starzy, chorzy lub pozbawieni środków na daleką podróż do kraju. Inni, korzystając z amnestii, opuszczali Syberię, choć często było to bardzo trudne przedsięwzięcie. Warto tu wspomnieć o wyjątkowym wyczynie Telesfora Mickiewicza, przebywającego w Omsku na osiedleniu. Gdy w 1870 r. odzyskał wolność, odbył całą powrotną drogę do kraju pieszo ponieważ nie miał pieniędzy na podróż⁴⁴. Osoby mniej zdesperowane wracały do Polski nawet po kilku latach od chwili uwolnienia, gromadząc w międzyczasie niezbędne środki.

W ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku przez Omsk wiodły drogi kolejnych partii polskich zesłańców. Dla większości z nich był on jednak już tylko miejscem etapowego odpoczynku przed dalszą wędrówką w nieznaną.

Pogodzeni z losem

Zesłańcy, którzy z różnych przyczyn nie wrócili do kraju, zaczęli tworzyć na obczyźnie małe enklawy polskości. Stałe kolonie powstawały przede wszystkim w większych miastach: Irkucku, Tomsku, Tobolsku i Omsku. Zamieszkujący je Polacy, otoczeni obcym żywiołem, pozbawieni bliższych kontaktów z ojczyzną byli jednak stale narażeni na wynaradawianie, co zresztą, niezależnie od prób zahamowania tego procesu, następowało wcześniej czy później.

Znaczną grupę pozostałych na Syberii Polaków stanowili zesłańcy z roku 1863, którzy pożenił się z Rosjankami i przejmowali obce wzory kulturowe. Ich dzieci były już pokoleniem straconym dla ojczyzny.

43 H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863-1883*, Warszawa 1975, s. 305.

44 "Sybirak" 1936, nr 1/9, s. 60.

Istnieje pogląd, poparty wieloma dowodami, że największą odporność na wynarodowienie wykazywała inteligencja. Według relacji korespondenta "Tygodnika Ilustrowanego", który na początku XX wieku przybył do Omska, stanowiła ona jednak w tym mieście grupę niezbyt liczną⁴⁵. Tworzyli ją urzędnicy rządów państwowych i kolejowych, wojskowi, przemysłowcy oraz przedstawiciele firm handlowych. Polska kolonia w Omsku składała się głównie z warstwy niezamożnych robotników, którzy nie uczestniczyli w życiu kulturalno-oświatowym, kultywującym rodzime tradycje.

Tak jak wszędzie na Wschodzie, ostoją polskości w Omsku był kościół katolicki. Tamtejsza parafia, należąca do archidiecezji mohylewskiej liczyła na początku XX wieku 5523 wiernych, głównie Polaków. Była ona nie tylko pokaźna (pod względem liczebności zajmowała trzecie miejsce na Syberii) lecz również dobrze zorganizowana.

Dzięki zbiorowemu wysiłkowi wielu ludzi omska społeczność katolicka miała własny, solidny i ładnie urządzony kościół. Jego fundatorem był magnat syberyjski Alfons Koziell-Poklewski. Większość środków na wyposażenie dostarczyły: hrabina Plater i pani Poklewska, zaś wnętrze ozdobił Antoni Śliwiński⁴⁶. Kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny powstał w latach 1862-1865 i dotrwał do lat dwudziestych XX wieku, kiedy to został spalony przez bolszewików⁴⁷.

Zdaniem Z. Łukawskiego parafie katolickie na Syberii, składające się w większości z Polaków były bardzo często obsadzone przez kapłanów obcego pochodzenia. W miastach, takich jak Tomsk, Omsk i Irkuck stanowiło to główną przyczynę ciągłych zatargów między administracją kościelną a parafianami⁴⁸.

Według korespondenta "Tygodnika Ilustrowanego" w Omsku owe nieprzyjemne sytuacje nie miały jednak miejsca. Parafią zarządzał ksiądz Jan Bułła - kapłan bardzo zaangażowany w sprawy środowiska. Dzięki jego staraniom powstała w Omsku pierwsza polska szkoła. Ksiądz Bułła działał też w zarządzie katolickiego Towarzystwa Dobroczynności oraz prowadził chór amatorski przy tamtejszym kościele.

Podstawowym zadaniem, jakie stawiała przed sobą aktywna i bardziej zamożna część polskiej społeczności, była opieka nad osobami, które potrzebowały wsparcia. Przez szereg lat tylko jedna organizacja - Towarzystwo Dobroczynności - mogła skutecznie realizować ten cel. W 1897 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało jej statut i od tego czasu towarzystwa zaczęły powstawać przede wszystkim w miastach gubernialnych. Dostarczały one potrzebującym zapomóg pieniężnych, odzieży, żywności, opału i lekarstw. Rzemieślnicy mogli niekiedy liczyć, że z funduszków organizacji będą dla nich zakupione niezbędne do pracy narzędzia. W Omsku Towarzystwo Dobroczynności powstało już w roku 1897 z inicjatywy ówczesnego proboszcza, księdza Jana Witkiewicza.

W każdej polskiej kolonii na Wschodzie znajdowała się stosunkowo liczna grupa osób w podeszłym wieku, nie mogących zapracować na własne utrzymanie. W większych miastach syberyjskich urządzano dla nich przytułki. W Omsku mieścił się on w specjalnie wybudowanym domu poza miastem, zaś pieniędzy na jego utrzymanie dostarczało Towarzystwo Dobroczynności.

W 1857 r. A. Koziell-Poklewski założył w Omsku ochronkę dla sierot, której dal-sze losy nie są znane. Wiadomo natomiast, że na początku XX wieku Towarzystwo Dobroczynności nosiło się z zamiarem wybudowania nowej ochronki.

45 M. W., *Kolonie polskie na Syberii*, "Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 7, s. 148-149.

46 Z. Librowicz, op. cit. s. 212.

47 Według informacji obecnego proboszcza omskiej parafii, księdza Józefa Świdnickiego.

48 Z. Łukawski, op. cit., s. 99.

Obok udzielania pomocy osobom potrzebującym, drugim ważnym zadaniem miejscowych działaczy było krzewienie polskości.

Według korespondenta "Tygodnika Ilustrowanego" *wykształcenie podrastającego pokolenia w przedmiotach rodzinnych przeważnie bardzo jest zaniedbane, tak że wielu z naszych synów i córek nie tylko nie znają prawdziwej historii swego narodu i nigdy nie przeczytali ani jednego z utworów naszych wybitnych autorów, ale nawet nie potrafią napisać po polsku listu do rodziców.*

W Omsku przy bibliotece kolejowej utworzony był oddział polski, w którym znajdowało się ponad półtora tysiąca tomów dzieł specjalnych i literatury pięknej. Nie wielki księgozbiór posiadała też miejscowa plebania.

Poważnym osiągnięciem omskiej kolonii było założenie parafialnej szkółki katolickiej z wykładowym językiem polskim. Mieściła się ona w budynku katolickiego Towarzystwa Dobroczyńności.

Korespondent "Tygodnika", który przybył do Omska właśnie na uroczystość otwarcia szkoły uważał, że spełni ona doniosłą rolę gdyż dzięki niej *Dziewięć lat polska wyniesie znajomość języka ojczystego i nauczy się myśleć i czuć po polsku.* Na początek zapisało się tu sześćdziesięcioro uczniów, jednak korespondent miał nadzieję, że wkrótce inni Polacy odbiorą swoje dzieci ze szkół rządowych.

Dla osoby, która na krótko przyjechała do Omska z Warszawy było to rozwiązanie proste i naturalne, ale uwikłana w realia sybirackiego życia społeczność często musiała wybierać między potrzebami serca i rozumu.

Nauka w polskiej szkole przynosiła praktyczne korzyści osobom, które miały powrócić do kraju, dla innych jednak stanowiła zaspokojenie własnych sentymentów, ale nie ułatwiała im życia na obczyźnie. Polacy, którzy postanowili tam pozostać, więcej zyskiwali ucząc się w szkołach rosyjskich. Dobre opanowanie obowiązującego języka, poznanie środowiska, nawiązywanie kontaktów zwiększało bowiem szanse na lepszą pozycję towarzyską i zawodową.

Nie wiadomo też jaki poziom reprezentowała polska szkoła. Pierwszymi nauczycielami zostały młode panienki - Czarniecka i Tomczykówna. O ich przygotowaniu fachowym korespondent nie wspominał.

Na początku XX wieku kultywowanie narodowych tradycji na Wschodzie stawało się coraz słabsze. Rozesłana wśród tamtejszych Polaków ankieta, której celem było poznanie ich losów i stopnia zachowania tożsamości, zawierała m.in. pytanie: "Co nas łączy między sobą wśród obcych?" Częstą i bulwersującą odpowiedzią inteligencji było: "Gra w karty"⁴⁹.

Sytuacja w Omsku nie wyglądała jednak tak źle. Tamtejsza kolonia urządzała latem wspólne zabawy w ogrodzie, a zimą wieczory polskie w klubie. Ze względu na staranne i wykwintne przygotowanie imprezy te cieszyły się powodzeniem również wśród ludności rosyjskiej i poważnie wzbogacały kasę organizatora - Towarzystwa Dobroczyńności.

Wart odnotowania jest fakt, że na scenie miejscowego teatru amatorskiego Polacy wystawili komedię "Damy i Huzary", choć niestety działalności artystycznej później nie kontynuowano.

Korespondent "Tygodnika" podsumowując swoje obserwacje poczynione w omskiej kolonii uznał, że pożądanym byłoby organizowanie w przyszłości lekcji historii i języka polskiego dla starszej młodzieży, odczytów z literatury ojczystej oraz większej ilości

49 "Tygodnik Ilustrowany", 1907, nr 40 poświęcony emigracji, s. 774-783.

amatorskich przedstawień. Dzięki temu młode pokolenie, które w stosownym czasie mogłoby wrócić do kraju, nie czułoby się tam obco.

Szkoda, że te proste recepty, uznawane zresztą za skuteczne, nie mogły się sprawdzić w odniesieniu do osób przez dłuższy czas przebywających w skomplikowanej sybirackiej rzeczywistości. Przyszłość pokazała, że wielu przesiąkniętych rosyjskim duchem i znających Polskę na wrywki repatriantów z trudnością odnajdowało swoje miejsce w ojczyźnie przodków.

Próba przejęcia inicjatywy

Chaos rewolucji roku 1917 zburzył stary porządek carskiej Rosji, a nękany bratobójczymi walkami i interwencją wojsk koalicyjnych kraj pogrążył się w anarchii. Brak kontroli nad sytuacją w państwie po raz pierwszy dawał tamtejszym Polakom szanse zorganizowania zbrojnego oporu przeciw ciemności. W różnych miejscowościach zaczęły samorzutnie powstawać oddziały, tworzone przy wojskach rosyjskich lub czechosłowackich, które włączały się do walki z bolszewikami.

Angażowanie się Polaków w rosyjską wojnę domową nie było dla nich najważniejszym celem gdyż jedna walcząca strona chciała zaprowadzić obcy ideologicznie reżim, a druga zachować stary despotyzm, co też nie mogło znaleźć uznania w ich oczach. Dalekosiężne plany Polaków zakładały utworzenie silnego wojska, zdolnego do oswobodzenia własnej ojczyzny. By cel ten przybliżyć, należało połączyć rozproszone jednostki w jedną armię polską, a następnie odpowiednio ją wyszkolić i wyekwipować.

Szczególnie sprzyjająca sytuacja zaistniała na Syberii. W połowie 1918 r. powstał w Omsku Rząd Tymczasowy, który objął we władanie cały obszar ciągnący się od Uralu po Ocean Spokojny. Polscy historycy utrzymują, że miał on niewielki autorytet i angażował się bardziej w walkę z lokalnymi niezależnymi przywódcami niż w odbudowę praworządnego państwa; był on jednak najważniejszym ośrodkiem antybolszewickiej władzy na Syberii.

Ów rząd, nieudolny i słaby, usilnie potrzebował sojuszników, dlatego podejmował wspólne działania bojowe z oddziałami cudzoziemskich interwentów oraz sprzyjał formowaniu obcego wojska na własnym terytorium, licząc na przyszłą pomoc z jego strony.

21 lipca 1918 r. ukonstytuował się Polski Komitet Wojenny, który stanowił organ rządu polskiego na Syberii. Pełnił on m.in. działalność cywilną, przejmując od rządu rosyjskiego opiekę nad ludnością polską, posiadającą od tego czasu status obywateli suwerennego państwa.

Zajmując się w pierwszym rzędzie organizacją wojska, Komitet uznał, że jednostki polskie należy uniezależnić od armii i rządu rosyjskiego. Zdaniem J. Matusińskiego jedyną drogą wiodącą do tego celu było porozumienie z wojskiem czechosłowackim, odnoszącym wówczas poważne sukcesy w walce z bolszewikami na Syberii⁵⁰.

23 lipca 1918 r. zawarto w Omsku "Umowę o organizacji Wojska Polskiego w ramach Wojska Czesko-Słowackiego". Dawała ona podstawę prawną do połączenia oddziałów polskich powstałych w ramach korpusu czeskiego oraz zwerbowanych ochotników w jednolitą jednostkę - późniejszą V Dywizję Strzelców Polskich na Syberii, dowodzoną przez majora Waleriana Czumę.

50 J. Matusiński, *Wojska polskie na Syberii* [w:] *Polacy na Syberii*, Warszawa 1928, s. 26.

W jej skład wchodził: żołnierze, którzy w czasie I wojny walczyli w armiach zaborców, członkowie byłych Związków Wojskowych Polaków z roku 1917, przedstawiciele Ligi Walki o Niepodległość Polski oraz Rady Międzypartyjnej w Rosji, jak też polska młodzież znajdująca się w obozach jenieckich i na zesłaniu⁵¹.

Wojsko polskie, wspólnie z jednostkami czeskimi i rosyjskimi brało udział w walkach pod Iglinem, Antracytem i Srokszą, zaś w 1919 r. tłumilo powstania ludowe na Syberii.

Po krótkotrwałych sukcesach wiosną 1919 roku siły antybolszewickie przeszły do defensywy. Zdaniem W. Scholze-Srokowskiego przyczyniła się do tego zdrada korpusu ukraińskiego, brak odwodów oraz ogólna niechęć do rządów dyktatora - admirała Aleksandra Kołczaka, które coraz bardziej nabierały charakteru carskiego despotyzmu.

14 listopada 1919 r. Omsk zajęła Armia Czerwona, zaś wojska Kołczaka i jego sojuszników, nękanie przez oddziały bolszewików, zaczęły wycofywać się na wschód. Ostateczne rozbicie i kapitulacja V Dywizji nastąpiły 10 stycznia 1920 r. po bitwie pod Klukwienną w okolicach Krasnojarska.

Tylko małej grupie żołnierzy udało się uniknąć niewoli. Część oficerów i szeregowych wróciła do Polski parowcem angielskim jako tzw. oddział syberyjski. Nieliczni przedzierali się przez Mongolię i Tybet do Chin albo przez stepy kirgiskie i Turkestan do Persji czy przez Afganistan do Indii i dopiero stamtąd przedostawali się do kraju.

Po kapitulacji V Dywizji w Krasnojarsku rozpoczęły się represje wobec wojskowych i cywilów polskiego pochodzenia. Według relacji W. Scholze-Srokowskiego ograbione z mienia rodziny znalazły się bez żywności, odzieży i dachu nad głową, zaś ludzie podejrzani o sprzyjanie armii oraz ukrywający się oficerowie i żołnierze trafiali do obozów i więzień. Większość osób przetrzymywanych w Krasnojarsku bolszewicy wywieźli do Omska, a następnie do obozu w Tule. Stąd, po dwuletnim pobycie, w stanie krańcowego wyczerpania dotarli późną jesienią 1921 r. do kraju⁵².

Część polskich jeńców była rozsyłana do robót publicznych. Według obliczeń dokonanych w sierpniu i wrześniu 1921 r. najwięcej, bo ponad 1000 osób przebywało w rejonie Krasnojarska (w gospodarstwach sowieckich ponad 800, w przedsiębiorstwach wodnych i przystaniach ok. 150, w szpitalach w charakterze personelu pomocniczego - do 120). W Irkucku znajdowało się wówczas około 140 jeńców, w Tajszezie i Kańsku 20, w Tomsku 52, w Nowo Nikołajewsku 90, w Barnaule 30, w Omsku 90, na kolei kolczugińskiej i w Kuźniecku 135, w zakładach abakańskich ok. 50, w Minusińsku 30.

Na mocy polsko-rosyjskiego "Układu o repatriacji", podpisanego 24 lutego 1921 r. jeńcy z V Dywizji Syberyjskiej zaczęli wracać do kraju. Ze względu na trudności obiektywne i przeszkody czynione przez stronę rosyjską ewakuacja trwała aż półtora roku. W tym czasie Syberię opuściło 7779 żołnierzy, członków ich rodzin i dzieci⁵³.

Bezpośredni uczestnik tamtych wydarzeń, Roman Dyboski, ocenił je z dużą dozą gorczy:

Nowem San Domingo nazwałem organizację wojska polskiego na Syberii [...] Przechywałem, że rozegra się ten sam stary, historyczny dramat żołnierza-tulacza polskiego, wśród nowych tylko dekoracji: zamiast żarów tropikalnych - mrozy syberyjskie,

51 M. Daniszewski, *Organizacja wojskowa od legionów do dywizji* [w:] *Polacy...*, op. cit., s. 29.

52 W. Scholze-Srokowski, *Do kraju* [w:] *Polacy...*, op. cit., s. 65.

53 S. Biegański, *Repatriacja jeńców 5-ej dywizji syberyjskiej* [w:] *Polacy...*, op. cit., s. 70, 73.

zamiast pachnących lasów podzwrotnikowych - tajga szumiąca, zamiast żółtej febry - tyfus plamisty, zamiast murzynów - bolszewicy partyzanci⁵⁴.

Po raz kolejny Polakom nie udało się zrealizować marzeń. Ojczyzna powstała z niewoli bez udziału V Dywizji, która ugrzęzła w walkach na Syberii.

Już cały rok Polska cieszyła się niepodległym bytem, gdy tysiące kilometrów dalej zarysowywał się dopiero kres wojennych zmaganiań - rząd omski chylił się ku upadkowi, a koalicjanci tracili nadzieję na pozytywny zwrot wydarzeń. Czas mijał, życie w odrodzonym kraju stabilizowało się, zaś polska armia wciąż wycofywała się coraz dalej na wschód wśród straszliwych syberyjskich mrozów. Konflikty z Czechami, zła organizacja pogłębiały frustrację żołnierzy. Zwieńczeniem pasma nieszczęść była niewola i bezładne przedzieranie się niedobitków armii na południe.

Krótką i burzliwą historią V Dywizji, uwikłanej w wojnę domową po stronie epigonów dawnej Rosji, zamykała rozdział losów Polaków na Syberii w czasach carskich i stanowiła prolog do ich dziejów w latach władzy sowieckiej.



"Grób księdza Jana Sierocińskiego i towarzyszy zmarłych pod kijami w Omsku" (kopia rysunku C. Wąsowicza z 1856 r., z pamiętek rodzinnych J. Plewińskiej).

54 R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii*. Warszawa 1922, s. 105.



Szymon Tokarzewski jako katorżnik

Fotografie ze zbiorów
Muzeum Niepodległości.
Repr. fot. T. Stani.



Ignacy Wojsławicz (pierwszy z lewej) z dwoma dekabrystami na zesłaniu w Omsku.